Ner 276. Kraków, Wtorek 4 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 3 grudnia.

W systematycznem prześladowaniu, któremu nasza narodowość ulega od lat wielu pod rosyjskim i pruskim zaborem, niepoślednią rolę odgrywa haniebna spekulacya pewnego gatunku ludzi, robiących po prostu za pomocą antypolskich agitacyj, dobre interesa. Wiadomo powszechnie, że główną przeszkodą zmiany systemu w Królestwie Polskiem i na Litwie jest owa zgłodniała zgraja czynowników, która rzuciła się w swoim czasie na te nieszczęśliwe prowincye, aby według słów znakomitego rosyjskiego satyryka Szczedryna: „nażreć się.“ Dla nich każda ulga, uczyniona Polakom, jest stratą jakiegoś zarobku, i oni też podtrzymują w Petersburgu, wytrwale i nie bez powodzenia legendę o rewolucyjnem usposobieniu polskiego narodu. Czemże, jeżeli nie spekulacyą, jest antypolska działalność takich Hurków, Orżewskich i im podobnych dygnitarzy, ciągnących znaczne zyski z kraju, wydanego na ich pastwę, tak samo jak spekulacyą są owe dziennikarskie wycieczki, wymierzone przeciwko Polakom, a wypełniające szpalty pism tego rodzaju, co *Moskowskija Wiedomosti*. Te same objawy napotykamy w Niemczech, a o jednym z nich, zbyt jaskrawym, chcemy obecnie pomówić.

Założono w Poznaniu „towarzystwo ku popieraniu niemieckich interesów we wschodnich prowincyach,“ które jest dziełem osławionej spółki Kennemana, Tiedemana i Hennemana, a otrzymało „chrzest patryotyczny“ z rąk samego Bismarcka. P. Kennemanowi nie udawały się spekulacye zbożowe i gorzelniane: postanowił zatem spróbować trzeciej, antypolskiej. Mamy niewątpliwie nadzieję, że i ten ostatni wysiłek nie podźwignie ani moralnych, ani materyalnych interesów właściciela Klenki, ale musimy przyznać, że zarówo pomysł założenia takiego towarzystwa, jak i charakter temuż nadany, są czemś zupełnie nie słychanem w dziejach cywilizacyi europejskiej.

Towarzystwo, założone przez Kennemana i Tiedemana, ma na celu, według odezwy, przez zarząd jego wydanej: „opiekę nad zagrożoną niemieckością“, ma moralnie i ekonomicznie podnosić lud niemiecki, „zwłaszcza stan średni, tak bardzo przez konkurencyę polską zagrożony“. — Zatem w kraju, w którym szkoła, administracya i sądownictwo są tak niemieckie, że ludność tubylcza tylko przez tłumaczów znosi się z władzami, w którym cały polityczno finansowy aparat wielkiego państwa funkcyonuje jedynie dla zgnębienia polskości, w którym sztuczne ustawy wyborcze wykluczyły prawie Polaków od udziału w prowincyonalnym i miejskim samorządzie, w którym Polak przez sam fakt urodzenia wyłączony jest od służby rządowej, a wszelkie germanizacyjne usiłowania urzędników znajdują hojne i skuteczne poparcia u władz centralnych — niemieckość potrzebuje opieki prywatnego stowarzyszenia! Statystyka, wykazy podatkowe i życie codzienne wykazują, że ludność polska jest o wiele uboższa i materyalnie słabsza od niemieckich przybyszów, a panowie Kenneman i Tiedeman chcą ekonomicznie podnosić stan średni niemiecki, „tak bardzo pokrzywdzony przez polską konkurencyę“! Wreszcie te same urzędowe dokumenta stwierdzają nieustanny napływ niemieckiego żywiołu, komisya kolonizacyjna sprowadza z wielkim kosztem osadników z najdalszych niemieckich prowincyj, podczas gdy polski włościanin emigruje do Ameryki, a nowe towarzystwo chce „położyć tamę coraz bardziej a systematyczniej wciskającemu się słowiańskiemu żywiołowi“. Trudno doprawdy wypowiedzieć, wiele wstrętej obłudy, świadomego kłamstwa i niegodziwych intencyj mieści się w odezwie kennemanowskiej, a wezwanie to do walki przeciwko narodowi najzupełniej bezbronnemu, zubożałemu przez długoletni i systematyczny ucisk, który niczego nie pragnie, tylko zachowania języka i wiary swych ojców, jest również niedorzeczne, jak nikczemne. Wszakże Polacy, w Prusiech zamieszkali, są tak samo niemieckimi poddanymi, jak niemieccy ich sąsiedzi, wszakże ponoszą te same, a nawet dotkliwsze ciężary publiczne i pozostają rzekomo pod opieką tych samych praw, stowarzyszenie zatem Kennemana jest nietylko przeciwne wszelkim humanitarnym zasadom, ale jest także anty-konstytucyjne. Jest ono skierowane przeciwko niemieckim poddanym i szerzy nienawiść do obywateli niemieckiego państwa. Najzaciekłejsze anty-semickie związki nie posuwały się tak daleko, a przynajmniej nie przybierały maski patryotycznej, którą Kenneman tak dowcipnie okrywa swoją najnowszą spekulacyę.

Ale Stowarzyszenie już funcyonuje i rozwija „zbawienną“ działalność, wydając anti-polskie pamflety i ostatnie mowy Bismarcka, które są także zwykłymi pamfletami. Pomiędzy jego członkami, których liczba dotychczas jest nieznaczna, znajdujemy pastorów protestanckich, redaktorów takich dzienników, jak *Post*, *Köln. Ztg*, *Münchner Ztg* i t. p., kilku landratów, a nawet kilku żydów. Udział tych ostatnich i poparcie, udzielone anti polskiemu Towarzystwu przez ich prasę, należy wobec rozwiniętego pomiędzy Niemcami antysemityzmu do tych moralnych potworności, których zupełnie nie rozumiemy. Nie sądzimy, aby spekulacya Kennemana potrafiła zniszczyć siłę odporną Polaków poznańskich, obawiamy się raczej, aby nie wywołała pomiędzy nimi zbytniego, choć łatwo zrozumiałego rozdrażnienia. Nie zasługują na to ani samo Towarzystwo, ani jego założyciele. Najlepszą odpowiedzią na podstępną prowokacyę epigonów Bismarcka jest spokojna pogarda i nieustawanie w narodowej pracy. Jesteśmy również przekonani, że cała uczciwa część, czyli ogromna większość narodu niemieckiego, nie będzie się solidaryzować z rozkładowemi dążeniami Kennemana i jego wspólników i oceni z łatwością prawdziwe pobudki jego działalności.

O projekcie nowego prawa przynależności.

III.

A zatem na siedmnaście opinij Sejmów krajowych i na siedmnaście sprawozdań namiestników wszystkie opinie wypadły prawie różnie. Każdy naczelnik rządu krajowego zgadza się prawie zawsze z opinią Sejmu w tej samej prowincyi, lub proponuje tylko mało znaczące poprawki, z wyjątkiem jednej Karyntyi, gdzie prezydent krajowy krytykuje wnioski Sejmu i wręcz przeciwne składa sprawozdanie. A zatem w takich warunkach, kiedy pewna część Sejmów i namiestników oświadczyła się stanowczo przeciw wszelkim zmianom, a druga, wprawdzie znaczniejsza część oświadczyła się za zmianami, ale tutaj znowu jedne opinie wypadły bezwarunkowo, inne zaś zastrzegły najrozmaitsze warunki i każda prawie z tych opinij co innego przedstawiała, nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy cały kwestyonaryusz ujemny wydał rezultat i że najłatwiejszem i najwygodniejszem załatwieniem sprawy było złożenie jej *ad acta*, czyli odłożenie reformy na później. Nic naturalniejszego, jak takie załatwienie sprawy, skoro wiele opinij Sejmów i namiestników oświadczyło się przeciw potrzebie reformy, a te głosy i zdania, które konieczność reformy uznawały, nie potrafiły zdobyć się na coś więcej jednolitego. Odłożono przeto reformę *ad feliciora tempora* i już tylko kiedy niekiedy prywatne o niej odzywały się głosy. Czy ona przez to stała się mniej potrzebną i konieczną?

Zadziwiać musi w każdym razie ta różnorodność w opiniach namiestników. Prawo obecne jest notorycznie złe. Niepotrzeba wielu argumentów, aby udowadniać, że jest gorsze, niż w innych państwach Europy i że jest przyczyną wielu nieporządków i zamieszania w administracyi. Tymczasem kilku namiestników oświadczyło się stanowczo przeciw wszelkim zmianom, a ze sprawozdań innych wcale nie wynika, aby to prawo było tak złem. Opinie tych ostatnich zawierają ogólniki, parafrazę uchwał sejmowych, tu i ówdzie jakieś drobne modyfikacye, ale nic konkretnego w pewnym jednolitym kierunku z nich nie można wyprowadzić. Albo zatem na dnie naszych urządzeń administracyjnych tkwi jakaś wadliwość i jakaś nieokreślona niemoc, która ujemnych stron naszych urządzeń nie chce wcale dotykać i obawia się nawet środków zaradczych dla nich szukać; albo też cała kwestya postawiona i traktowana była wadliwie. Inaczej nie można sobie doprawdy tego dziwnego zjawiska wytłómaczyć, że wśród opinii naczelników administracyi prowincyj mogło być tyle różnorodnych zdań i że te opinie rozeszły się w najrozmaitszych kierunkach. Że w sprawach politycznych, narodowych, ekonomicznych itd. mogą naczelnicy prowincyj odmienne przedkładać ministerstwu opinie, nic w tem dziwnego, bo odmienne i najrozmaitsze pod tym względem mogą być w różnych prowincyach potrzeby i kierunki miejscowe. Ale żeby w kwestyach fachowych, administracyjnych, niemających z politycznymi stosunkami nic wspólnego, tak wielka była rozmaitość zapatrywań w naczelnych sprężynach administracyi i żeby rezultat ich opinij okazał się w całem tego słowa znaczeniu ujemny wobec pytania, postawionego przez ministerstwo, to doprawdy trudno zrozumieć. Do wytłómaczenia tak dziwnego zjawiska posłużyć chyba może jeden, na pozór mało znaczący fakt, że wszystkie opinie namiestników (z wyjątkiem Karyntyi) są prawie zawsze zgodne z uchwałami Sejmów w tej sprawie. Wiadomo z codziennego doświadczenia, że zapatrywania reprezentantów rządu w Sejmie niezawsze zgadzają się z zapatrywaniami i uchwałami Sejmu, że organa rządu oponują nieraz różnym uchwałom, wpływają na tok dyskusyi i na obrót sprawy w komisyi i w Sejmie, że starają się pozyskać dla swego sposobu widzenia większość głosów itd. Tutaj zaś przeciwnie, naczelnicy władz krajowych przyjęli, akceptowali niejako z góry zapatrywania i uchwały Sejmów, czyli innemi słowy to znaczy, że sprawę tę zdali zupełnie na Sejmy i ich komisye (a nawet na Wydziały krajowe). Kiedy w fachowych kwestyach prawno-administracyjnych rząd składa załatwienie tych kwestyj na ciało reprezentacyjne, z wielu członków złożone, a nie dostarcza temu ciału dostatecznego substratu do dyskusyj i uchwał, natenczas rezultat jakiegokolwiek załatwienia tych kwestyj musi być zawsze ujemny. W ciele prawodawczem mało kto, najwyżej kilku posłów ma o danej fachowej kwestyi jakieś, choćby nawet ogólnikowe pojęcie; znajdzie się obok tego zawsze kilku, kilkunastu, lub nawet więcej posłów, którzy, gdy sprawa raz jest poruszona, z gorliwości obywatelskiej nią się zajmą przed ogólną dyskusyą, ale choćby najgruntowniej chcieli sprawę przestudyować, braknie im zwykle różnych wiadomości i praktycznej znajomości rzeczy, więc nawet szczegółowa dyskusya i uchwały komisyi będą jeszcze merytorycznie nie wystarczające.

Rozprawy nad kwestyą fachową nużą pełną Izbę, dyskusya toczy się zazwyczaj jakby na temat rozmowy o pogodzie i deszczu, chyba jakieś ogólniki lub retoryczne wywody którego z mowców zdołają na chwilę zbudzić ciekawość. Uchwały też zapadają potem czysto przypadkowe i ztąd między temi uchwałami taka okazuje się sprzeczność. Inaczej rzecz się ma, gdy rząd dostarczy ciału prawodawczemu porządnie opracowane materyały na podstawie własnego doświadczenia, gdy komisarz rządowy rozwinie wśród rozpraw komisyi wszystkie argumenty *pro* i *contra* w danym kierunku, gdy objaśni członków komisyi w kwestyach dla nich wątpliwych, słowem gdy przedłoży dostateczny i wyczerpujący substrat do dyskusyi i uchwał. Takie zadanie mają przedewszystkiem komisarze rządowi do spełnienia wobec sejmu. Na uchwały sejmu rząd wpływać nie powinien, owszem powinien zostawić najzupełniejszą swobodę pod tym względem, ale musi pierwej dostarczyć wszystko, co potrzeba, aby posłowie w danym przedmiocie swoje własne zdanie wyrobić sobie mogli na podstawie przedłożeń rządowych. Gdy się dzieje przeciwnie, gdy rząd nie pracuje razem z Izbą, gdy nie dostarcza materyałów do wyświetlenia danej kwestyi, sprawa idzie czysto na łaskę losu. Jakiekolwiek uchwały zapadną, nie przynoszą żadnego rezultatu dodatniego, są zwykle tylko powierzchowne, gdyż sposób traktowania kwestyi był tylko powierzchowny *ut aliquid fecisse videatur*. Tak też było i w tym wypadku. Referent w ministerstwie nie opracował należycie kwestyi, nie udzielił ani gotowego elaboratu w sprawie zmiany prawa przynależności, ani choćby zebranego materyału władzom prowincyonalnym dla zasięgnięcia ich opinii. Te ostatnie zaś nie dostarczyły należytego substratu do uchwał sejmowych, które powzięto wśród chaotycznej, ogólnikowej dyskusyi bez żadnego prawie wytycznego kierunku, bez dostatecznej pomocy ze strony organów administracyi państwa. W każdym razie należy jednak tutaj zaznaczyć i oddać tę sprawiedliwość, że wśród uchwał sejmowych najkorzystniej może odznaczają się w tej sprawie uchwały sejmu galicyjskiego, który zajął konsekwentne stanowisko i rezolucye swe kilkakrotnie w jednym kierunku powtarzał po wyczerpującej i poważnej dyskusyi. Przypisać to niewątpliwie należy tylko poczuciu gorliwości naszej reprezentacyi krajowej, bo inne czynniki nie dostarczyły jej więcej materyałów, niż gdzieindziej. Bądź co bądź jednak to kwestyi wcale nie ratuje, ani jej poprawnie nie stawia. Dzisiejszy zaś projekt rządowy, wypracowany przez ministerstwo przeważnie na podstawie owych przed 12 laty zebranych materyałów, t. j. ówczesnych niedostatecznych i sprzecznych ze sobą opinij sejmów i sprawozdań namiestników, bynajmniej nas zadowolnić nie może. Jego ujemne strony są tylko konsekwencyą wadliwego sposobu traktowania kwestyi w owym czasie i jest tylko kompilacyą materyałów o bardzo wątpliwej wartości.

Piotr Górski.

Przegląd polityczny.

Na sobotniem posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej wywiązała się ponownie krótka dyskusya nad sprawą projektów kościelno-politycznych. Dyskusyę wywołał dep. Ugron interpelacyą, dlaczego w Izbie magnatów nie rozpoczęły się jeszcze obrady powtórne nad ustawą o swobodnem wykonywaniu religii i nad ustawą o recepcyi żydów oraz czy winę tego opóźnienia przypisywać należy kancelaryi Izby poselskiej. Na interpelacyę Ugrona odpowiedział prezydent, że ustawy, o których mowa, bezpośrednio po ich załatwieniu w Izbie poselskiej zakomunikowane zostały Izbie magnatów; postępowania zaś Izby magnatów nie wypada w tem miejscu poddawać krytyce. Odpowiedź prezydenta Izby uzupełnił minister sprawiedliwości Szilagyi. Minister zapewnił, że projekty przedyskutowane już zostały w komisyi Izby magnatów i że niebawem przyjdą przed plenum. Sprawa zatem bynajmniej nie utknęła. Po przemówieniu ministra zabierał znowu głos dep. Ugron i nie bez złośliwości mówił o prawdopodobnem przesileniu ministeryalnem. „Okrucieństwem jest — rzekł Ugron — przez czas tak długi trzymać w zamknięciu te projekty, skoro już raz skazane zostały na stracenie. Na stracenie także skazany został i gabinet, a jeżeli do tego czasu jeszcze żyje, to tylko dlatego, że niewiadomo jeszcze, na jakim ma być pochowany cmentarzu — prawdopodobnie pochowany będzie na cmentarzu bezwyznaniowości.“ Wywodów Ugrona nie mógł Szilagyi pozostawić bez odpowiedzi, to też zaznaczył, że jest obecnie rzeczą bezprzedmiotową wdawać się w proroctwa o losie gabinetu, i że w każdym razie „idea liberalna, którą ożywione są kościelno-polityczne ustawy, nie zstąpi do grobu, lecz prędzej czy później odżyje na nowo.“

W budapeszteńskich kołach parlamentarnych utrzymuje się tymczasem stanowcza wiadomość, zaprzeczająca dawniejszym zapewnieniom o bezpośrednio nastąpić mającej sankcyi trzech uchwalonych przez parlament kościelno politycznych projektów. Według obecnego stanu rzeczy zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przedewszystkiem dwa pozostałe projekty muszą być załatwione w Izbie magnatów i że sankcya monarsza objęłaby dopiero całość kościelno politycznych ustaw. Łatwo bowiem można pojąć komplikacye, jakieby się wytworzyły, gdyby ustawa o wolnem wykonywaniu religii została przez Izbę magnatów odrzucona, a pozostająca z nią w związku ustawa o dzieciach z mięszanych małżeństw uzyskała już poprzednio najwyższą sankcyę. Bezpośrednim skutkiem takiej sytuacyi byłoby np. to, że dzieci, nie należące do żadnego z uznanych wyznań nie będą wcale obowiązane do pobierania w szkołach nauki jakiejkolwiek religii, ponieważ zaś rzecz taka nie byłaby możliwa, rząd musiałby przedkładać nowe projekty dla uzupełnienia już sankcyonowanych ustaw. Partya liberalna wie o tem wszystkiem wybornie, ale właśnie dlatego pragnęłaby udzielenie sankcyi wyzyskać w tym kierunku, aby uchwalenie ustawy o wolnem wykonywaniu religii przedstawić jako naturalny i konieczny skutek sankcyi. W związku z sytuacyą polityczną jest jaskrawe i rażące przewlekanie dyskusyi budżetowej; rząd ma zupełną świadomość, że szybkie uchwalenie budżetu znacznie uprościłoby naprężone położenie polityczne, rozumie jednak, że wtedy zabrakłoby gabinetowi podstaw do uprawdopodobnienia legendy o groźnem rozdrażnieniu parlamentu i ludności. Dlatego więc obrady budżetowe przeplatane są projektem o żegludze parowej na Dunaju i projektem o teatrze komedyi, a obóz liberalny i skrajna lewica wysilają się na to, aby obfitością bezprzedmiotowych mów zyskać jeszcze bardziej na czasie. Dla pomyślnego losu ustaw kościelno-politycznych niepomyślnym symptomem jest obsadzenie wakującej dotąd grecko katolickiej arcybiskupiej stolicy w Carlsburgu przez nominacyę biskupa Mikalyi'ego. Przybędzie przez to jeden głos opozycyjny więcej w Izbie magnatów, w której jak wiadomo śluby cywilne przeszły tylko większością czterech głosów. Jeszcze dwie są w Węgrzech nieobsadzone stolice biskupie; łatwo zatem zrozumieć, dlaczego gabinet p. Wekerlego z obsadzeniem ich zwleka aż do ostatniej chwili.

CHLEB.

Powieść współczesna

(33)

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XXXI.

Radca legacyjny miał zwyczaj po każdym raucie u hrabiny Herminii Hohenest, odwiedzać swego zacnego przyjaciela, który był tajnym radcą i piastował urząd wysoki, tuż przy boku wielkiego kanclerza.

Po ostatnim raucie wybrał się był właśnie radca na te odwiedziny Ekscelencyi.

Wyszedł z domu zdrów i czerstwy. Twarz miał uśmiechniętą jak zawsze, gdy wiedział, że ludzie na niego patrzą. Uśmiechem tym, przez który przeglądała uczciwość i dobroduszność, zjednywał sobie serca ludzi. Znano na ulicy jego kapelusz z szerokiemi kresami, wysokie białe kołnierzyki i białą chustkę, zawiązaną w węzeł kunsztowny.

Tak samo ubrany, szedł dzisiaj przez ulicę, kłaniał się znajomym i nieznajomym ze zbytniej grzeczności, a wszystkim z drogi ustępował, kto tego pierwej nie uczynił.

Przeszedł szczęśliwie jednę ulicę i drugą, i już był niedaleko bramy brandeburskiej, w pobliżu której znajdowało się biuro Ekscelencyi, gdy nagle uczuł zawrót głowy i upadł na chodnik. Zbiegli się ludzie, a gdy doraźny ratunek był bez skutku, przeszukano jego kieszenie, aby się dowiedzieć, kto jest i gdzie mieszka. Nadeszła wreszcie straż policyjna, przywołano lekarza, ale ten stwierdził tylko... śmierć przez apopleksyę.

Nazajutrz, gdy Henryk Szolc dosyć późno przyszedł do swego biura, zastał radcę w pewnem podrażnieniu. Twarz jego była ożywiona, oczy patrzyły na Henryka bardzo życzliwie.

— Wczoraj wieczorem — ozwał się radca — posyłał po mnie Ekscelencya, tajny radca, mój dawny kolega szkolny. Długo rozmawialiśmy ze sobą. Był zasmucony nagłą śmiercią legacyjnego radcy, a potem przeszliśmy do rozmowy weselszej. Wypytywał mnie o podwładnych w mojem biurze, a gdy na ciebie mój młody przyjacielu kolej przyszła, długo o tobie ze mną rozmawiał. Pytał po kilkakroć, czy można tobie zaufać. Rozumie się, że wydałem ci świadectwo *cum magna laude*. Zdaje mi się, że czeka cię jakiś awans i przeniesienie do wyższej klasy. Wierzaj mi zacny mój towarzyszu, że to mnie ucieszyło, a jak się z tego „Lorelei“ cieszyć będzie, to się przekonasz, gdy jutro na kawę poobiednią przyjdziesz.

Zaciekawiły Henryka te słowa radcy.

— Cóż pan radca sądzi o tem? — zapytał.

— To się sam dowiesz. Kazał tylko ci powiedzieć, abyś dziś przed południem był u niego.

Henryk spojrzał na zegarek.

— W takim razie niewiele czasu do stracenia — odpowiedział i zamyślił się nad tem, jaki może być skutek jego odwiedzin u Ekscelencyi.

Po chwili obaj z radcą wrócili do zwykłych zajęć swoich, radca przeglądał papiery, a Henryk starał się także to samo robić. Machinalnie brał jeden arkusz po drugim, przesuwał po nim oczyma, ale nie wiedział, co czytał. Znana postać Ekscelencyi z brelokami na brzuchu stała ustawicznie przed nim. Chciał coś z jego twarzy wyczytać, co tam w głębi mózgu się ukrywa, ale nie mógł, wszelkie jego domysły były daremne, jeden po drugim upadał. Straszyła go myśl przeniesienia do innego biura, bo swego radcę polubił. Mniemał jednak, że radca bez ważnych przyczyn nie puści go od siebie, chyba tylko wtedy, gdyby to było z jego awansem... A gdyby wypadek z Karolem...

Takie myśli niepokoiły go przez całą godzinę. Poczem wstał i zaczął się zbierać, aby wykonać rozkaz Ekscelencyi.

— Szczęść ci Boże — rzekł za odchodzącym radca — a wracaj z dobrą nowiną.

Henryk wyszedł na ulicę.

Tajemniczy wypadek brata, którego właśnie rano w szpitalu był odwiedził, nasuwał mu różne domysły. Czuwająca przy nim Marta nie pozwalała go wypytywać o ten wypadek. Również i lekarz uważał za stosowne, aby choremu nie przerywać snu, który po długiej gorączce nastąpił. Marta była zdania, że to się stało wskutek nieostrożnego obejścia się z bronią, a Karol, mimo wielkiej gorączki, potwierdzał to poruszeniem głowy.

Różne jednak mogły być domysły. Wprawdzie o tym wypadku, oprócz doktora i Marty, jeszcze nikt nie wiedział, ale mogło to było dojść do uszu Ekscelencyi, który dla wyjaśnienia tej sprawy kazał mu stanąć przed sobą.

Niedobre przeczucia ogarnęły go. Nie wiedział, co to była za sprawa i co na razie miał odpowiedzieć, gdyby Ekscelencya o to zapytał. Przed radcą nic o tem nie mówił, bo nie uważał tego za stosowne. Zkądże mógłby się ekscellencya dowiedzieć?

Takiemi myślami zajęty, zbliżył się wreszcie do okazałego gmachu, na frontonie którego błyszczał złoty napis.

Z niedobrem przeczuciem wszedł na schody marmurowe.

Zapytany odźwierny, kazał mu chwilę czekać, a potem otworzył podwoje.

Henryk stanął przed Ekscelencyą.

Wysoki o siwych włosach, a średniej tuszy Ekscelencya wstał z fotelu i zbliżył się do Henryka. Patrzał na niego czas niejaki w milczeniu, jakby sprawdzał rysopis wydany przez radcę. Grube jego usta, pod wąsem przystrzyżonym poruszały się, jakby z sobą rozmawiał, ale żadne słowo z nich na jaw nie wyszło. Przez wypukłe okulary nie można było dojrzeć jego oczu, ani widzieć, gdzie patrzą. Po wymówieniu kilku słów na wstępie, stał Henryk w milczeniu, a niedobre jego domysły zaczęły się wzmagać.

Po niejakim czasie uśmiechnęła się martwa twarz Ekscelencyi.

— Chciałbym z panem poufnie o czemś pomówić — rzekł z uśmiechem pewnego przymilenia. Pan radca, jako bezpośredni przełożony pański, powiedział mi, że jesteś pan ze wszech miar godny mego zaufania.

Henryk ukłonił się za taki zaszczyt. Ekscelencya wrócił do swego fotelu, a Henrykowi wskazał krzesło tuż przy fotelu stojące.

Henryk usiadł nieco uspokojony co do swoich złych domysłów, ale tem więcej rozciekawiony postawą i jakimś tajemniczym uśmiechem Ekscelencyi.

— Mogę panu z góry oświadczyć — zaczął po niejakim czasie Ekscelencya — że jestem jak najmocniej przekonany o jego lojalności i wypływających ztąd wymaganiach państwowej służby. Pod tym względem jesteś mi pan polecony przez radcę jak najgoręcej.

Henryk ukłonił się znowu i odpowiedział, że, obrawszy sobie zawód służby państwowej, stara się zawsze zadość uczynić obowiązkom tej służby.

Ekscelencya patrzał przez wypukłe swoje okulary czas niejaki na Henryka, aby się przekonać, czy to co mówił nie jest tylko czczym frazesem. Z uśmiechem nieco ironicznym zaczął po chwili:

— Przystępuję zaraz do rzeczy. Młode nasze państwo, choć tak wielkie i potężne, potrzebuje nieustannej baczności i pracy. Wielkie niesłychane w dziejach zwycięstwa, geniusz najdzielniejszego z królów i rozum jednego z najodważniejszych doradców korony, jakiego dzieje zaznały, zjednoczyły w jednę całość potężny szczep germański. Daremnie kusiły się o to rozumy dawniejszych polityków, daremnie chciano tę jedność przeprowadzić za pomocą umów i protokółów pojedynczych państw niemieckich. Stworzona na takich papierowych podstawach jedność niemiecka, chwiała się wśród różnorakich prądów, a pierwszy lepszy silniejszy podmuch mógłby był ją rozbić na drobne szczątki, które, pozostawione bez steru, nie mogłyby się oprzeć naparciu nieprzyjaciela. Dopiero kataklizm dziejowy, jakim była zwycięzka nasza wojna z wiekowym nieprzyjacielem, dopiero oręż niemiecki i krew niemiecka mogła tak wielkie i potężne stworzyć państwo, jakiem są dziś Niemcy.

Ekscelencya spoczął tutaj, patrząc z uwagą, jakie wrażenie sprawiły jego słowa na młodym urzędniku tego wielkiego państwa. Henryk słuchał z uwagą, a twarz jego spokojna nie zdradziła żadnej myśli, którąby powyższym słowom była przeciwna. Ekscelencya mówił po chwili dalej:

— Wielkie i potężne jest nasze państwo, ale jak powiedziałem, jest młode. Kilka dziesiątek lat nie stanowi jeszcze wieku, w którym państwa dojrzewają. W pierwszych czasach tworzyły się państwa dosyć szybko. Zabór zbrojny, krótkotrwały przymus wystarcza, aby państwo stworzyć. Dzisiaj trzeba się liczyć z nabytkiem i tradycyą dziejów kilkowiekowych i ostrożnie się z tem obchodzić. Najszczytniejsze uczucie patryotyzmu nie zawsze dzisiaj wystarcza, aby w nowym porządku rzeczy zapomnieć o tem, co było wczoraj. A ktoby tym wspomnieniom chciał zbyt szorstko w drodze stanąć, ten musi się liczyć z niebezpieczeństwem, jakie podobna taktyka wywołać może.

Po niejakiej pauzie prawił dalej:

— Wiesz pan dobrze, że nie tak dawno jeszcze, jak na ziemi niemieckiej panowało prawie niezależnie trzydzieści sześć głów ukoronowanych niemieckich. Luźny, więcej dyplomatyczny węzeł, wiązał je w Rzeszę. A jeżeli dziś wiekopomne zwycięstwa nasze stworzyły z tych państw oddzielnych jedno państwo pod koroną cesarską, to naturalnym sposobem nie mogły jeszcze wygasnąć tak prędko wspomnienia wczorajsze udzielności królów naszych i książąt. Te wspomnienia dają się czuć najwyższemu rządowi państwa przy każdej sposobności. Najmniejsze zacieśnienie węzła nowej wspólności państwowej natrafia na pewne przeszkody, z któremi liczyć się trzeba. Nieprzyjazne żywioły naszej zjednoczonej potęgi rozdmuchują te drobne często przeszkody w silniejsze prądy dawnego separatyzmu. Tu i ówdzie objawiają się zachcianki dawnej udzielności, które dzieło zjednoczenia naszego tylko osłabiać mogą. Wprawdzie nie wchodzą te prądy, jak na dzisiaj w rachunek, ale przy pierwszem niebezpieczeństwie z zewnątrz, mogłyby naszej jedności zaszkodzić. Otóż o te prądy, rozsadzające naszą jedność, chodzi nam dzisiaj przedewszystkiem.

Ekscelencya umilkł tutaj i zaczął się bawić swymi brelokami. Od czasu do czasu patrzał na Henryka. Twarz Henryka była spokojna i poważna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprawa aresztowanych szpiegów w Paryżu mogła pociągnąć za sobą groźne polityczne konsekwencye, o ile można wierzyć doniesieniom zwykle wybornie poinformowanego *Hamb. Corresp.* Wiadomo, że dziennik *Matin* wystąpił z gwałtownym artykułem, w którym obwiniał ambasadę niemiecką w Paryżu o wspieranie moralne i materyalne uwięzionych ososobistości, oraz że ambasador hr. Münster bezpośrednio potem udał się do ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux, ażeby złożyć odpowiednie oświadczenie. Otóż korespondent hamburskiego dziennika zapewnia, że wobec niepewnych odpowiedzi p. Hanotaux, hr. Münster zagroził zerwaniem dyplomatycznych stosunków, w razie, gdyby rząd francuski nie uczynił w jak najprędszym czasie tego, co potrzeba, aby energicznie zapobiedz oskarżeniom niemieckiego *attaché* wojskowego o udział w sprawie szpiegostwa.

W Rzymie krążą pogłoski, jakoby pomiędzy rządem włoskim a rządem szwajcarskim przyjść miało do ostrego konfliktu, z powodu sprawy aresztowania i odstawienia czterech niebezpiecznych włoskich anarchistów, którzy schronili się na terytoryum szwajcarskie. Brak dotychczas bliższych szczegółów zajścia.

Skończyły się nareszcie wybory w Norwegii, które wskutek niezmiernie skomplikowanego aparatu wyborczego trwały blisko dwa miesiące. Wynik jest znany. Na 114 mandatów zdobyli radykaliści 59, konserwatyści 55. W poprzednim storthingu zasiadało 64 radykalistów i 50 konserwatystów. Zwycięztwo zatem odnieśli znowu pierwsi, jakkolwiek większość ich jest znacznie słabsza. W miastach zwiększyła się liczba radykalnych głosów, natomiast konserwatyści zdobyli kilka nowych wiejskich okręgów. Wszyscy prawie członkowie radykalnego gabinetu Steena zostali wybrani, tak że zanosi się na ciężkie walki w storthingu. Steen obejmując władzę w marcu 1891 r., postawił sobie zadanie przeprowadzić reformę podatkową, rozszerzyć prawo wyborcze i uzyskać osobnego ministra spraw zagranicznych dla Norwegii. Dotychczas wspólny dla Szwecyi i Norwegii minister spraw zagranicznych był, obok króla jedynym węzłem, łączącym oba państwa. Zerwanie tego węzła byłoby prawie równoznaczne z uznaniem unii. Wobec wielkich trudności, jakie przedstawiało załatwienie tej kwestyi, postanowił gabinet radykalny zadowolnić się na razie ustanowieniem norwegskich konsulatów, a storthing uchwalił odnośne propozycye rządu, król jednak odmówił swej sankcyi tym uchwałom. W roku 1893 ustąpił gabinet Steena, a król zamianował prezesem gabinetu konserwatystę Stanga, który jednak usiłował rozbroić zawzięty separatyzm radykalistów. Kwestyę konsulatów usunięto zupełnie z porządku dziennego obrad, a natomiast rozpoczęto układy z Szwecyą. Ze strony szwedzkiej zaproponowano, aby odtąd minister spraw zagranicznych był rzeczywiście wspólnym, na wzór austro-węgierskiego; dotychczas bowiem szwedzki minister spraw zagranicznych réprezentował Norwegię na zewnątrz. W zamian żądali Szwedzi, aby z konstytucyi norwegskiej usunięto niektóre postanowienia, tamujące swobodę króla w używaniu wojsk norwegskich po za granicami ich ojczyzny i osłabiające siłę odporną obu krajów. Prawica norwegska i minister spraw zagranicznych hr. Lewenhaupt, przyjęli tę kombinacyę, ale radykalna większość storthingu nie chciała o niej słyszeć. Stang odwołał się do wyborców, ale rezultat nie odpowiedział jego oczekiwaniom. Radykaliści utrzymali swoją przewagę, a położenie gabinetu jest bardzo trudne. Jako „gabinet mniejszości,“ będzie narażony na ciągłe wota nieufności, a ostatecznie większość odmówi zezwolenia na pobór podatków. Z drugiej strony powołanie do steru władzy Steena i jego towarzyszy, będzie równoznaczne z upadkiem unii. Król dotychczas nie powziął stanowczej decyzyi; zdaje się jednak, że zechce utrzymać Stanga, a gdyby opozycya radykalistów była zbyt dokuczliwa, ponownie rozwiąże storthing. Co potem będzie, nie wiadomo; ale jeżeli radykaliści i wtedy odniosą zwycięstwo, dni unii będą policzone, a król nie będzie mógł dłużej stawiać czoła radykalnemu prądowi, pod grozą utraty norwegskiej korony.

Niepewne informacye, jakie się dostają do Europy o stanie rzeczy w Pekinie, zgodne są w tem, że stolica Chin wydana jest na pastwę nieopisanego chaosu. Wszelka powaga rządu znikła; wpływ jego na wojsko jest tak słaby, że niema żadnej rękojmi, aby w razie potrzeby wojsko mogło należycie chronić Europejczyków przed gwałtami ze strony fanatycznej ludności. Dotychczas o gwałtach tych nic jeszcze nie było słychać. Pierwszą ogólnikową o nich wiadomość podaje depesza p. Demby, posła Stanów Zjednoczonych, który prosi o materyalną ochronę poselstwa. Rząd Stanów Zjednoczonych wydał natychmiast polecenie, aby statki amerykańskie, znajdujące się w zatoce Peczili, wysłały natychmiast do Pekinu czynną pomoc do rozporządzenia posła. Wszelkie rokowania pokojowe ze strony Chin nie udają się: Japończycy zdecydowani są wdać się w układy dopiero po zajęciu Pekinu. Nie ustraszają ich nawet przeszkody zimy, które gotowi są przezwyciężyć, a które zresztą, jak zapewniają znawcy, przy entuzyazmie, jaki ożywia armię japońską, dadzą się w istocie pokonać.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad ustawą przeciw pijaństwu. Tekst projektu doznał kilku poprawek. Przy § 4 skreślono na wniosek dep. Fuxa przepis, że koncesya na wysprzedaż wódki gaśnie, jeżeli przez sześć miesięcy jest „widocznie zaniedbywaną.“ Żywą dyskusyę wywołał § 6, postanawiający zamykanie wyszynków w sobotę wieczorem i w niedzielę. Różnorodne wnioski i uzupełnienia, przedłożone w tej kwestyi, opierały się przeważnie na różnicach stosunków w poszczególnych krajach. Ostatecznie uchwaliła Izba brzmienie przepisu, proponowane przez dep. Rotta, za którem oświadczył się również sprawozdawca Dr Szuklje. Obecny tekst paragrafu jest następujący: „Ustawodawstwu krajowemu jest zastrzeżonem postanowienie, o ile w niedziele i święta, oraz w tych dniach, w których odbywają się wypłaty robotnicze, mają być zamykane lokale z wyszynkiem palonych trunków spirytusowych.“ — W § 7, wyznaczającym karę trzech dni aresztu lub grzywny od 5 do 50 złr. dla tych, którzy w czasie ustawą zakazanym „dostarczają“ trunków spirytusowych, dodano na wniosek dep. Mengera uzupełniające słowo „odpłatnie.“ Wnioskodawca zwrócił uwagę, że w przeciwnym razie popełniałby czyn karygodny każdy, ktoby w dniach zakazanych ofiarował swoim gościom przy obiedzie kieliszek koniaku.

Zasadnicze zmiany poczyniła Izba w § 8 o karach za pijaństwo, oraz karaniu tych, którzy inne osoby w stan pijaństwa wprawiają. Wśród żywej wesołości przedstawił dep. Rogl niespodziewane i nagłe działanie trunków, które nawet najporządniejszym obywatelom nie pozwala czasami „trzymać się na nogach“. Mowca wniósł uznanie karygodności „nałogowego pijaństwa“, oraz przypadków „wzbudzających zgorszenie“. Ostatniej poprawce sprzeciwił się w przemowie swojej minister Schönborn, jako otwierającej szerokie pole subjektywnej interpretacyi. W dalszej dyskusyi nad powyższym paragrafem zabierali głos deput. Kramarz i Menger. Z powodu kilku różnobrzmiących wniosków odbyło się najprzód głosowanie nad zasadą karygodności pijaństwa. Pierwsza alinea § 8go, zawierająca zasadę karania tych, którzy w szynkach i gospodach oraz lokalach, przeznaczonych na wyszynk lub handel palonych trunków, na ulicy lub w innych publicznych miejscach, znajdują się w stanie widocznego pijaństwa, odrzuciła Izba 82 głosami przeciw 62. Izba uchwaliła następnie karanie osób, które w poprzednio wymienionych miejscowościach innych rozmyślnie w stan pijaństwa wprawiają.

Przed zamknięciem posiedzenia dep. Czecz i tow. wnieśli następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych: Czy byłby minister skłonny poddać dokładnemu uregulowaniu i zbadaniu stosunki na centralnym targu bydła na St. Marx i ewentualnie upaństwowić policyę weterynarską, dalej zarządzić kontumacyę świń z Węgier, Kroacyi i Slawonii, a w końcu skłonić rząd niemiecki do otwarcia granicy dla świń galicyjskich?

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Kredyt melioracyjny.

Piszą nam z Wiednia:

Kredyt melioracyjny i jego pierwszeństwo hipoteczne jest rzeczą w ustawodawstwach zagranicznych oddawna znaną i uznaną. W Anglii istnieje odnośna ustawa pod nazwą: *Public Money Drainage act* od roku 1846, we Francyi od roku 1856, a francuski bank *Crédit foncier* puścił nawet w obieg akcye, oparte na kapitale, przeznaczonym na pożyczki melioracyjne. Także Włochy i państwa, wchodzące w skład Rzeszy niemieckiej, posiadają ustawy w tym kierunku. Najbliżsi sąsiedzi nasi, Węgrzy, zaprowadzili w krajach Korony św. Szczepana pierwszeństwo hipoteczne dla kredytu melioracyjnego ustawą z dnia 26 czerwca 1889 roku art. XXX., a węgierski zakład kredytowy ziemski administruje funduszem melioracyjnym.

Sejm galicyjski zajmował się sprawą kredytu melioracyjnego jeszcze w roku 1880, a to na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego, której referentem w tej sprawie był wówczas pan Gorayski, a rząd, wydając w roku 1881 ustawę o melioracyach wodnych, zwrócił uwagę na potrzebę melioracyi gospodarstw rolnych, a zarazem na potrzebę uzupełnienia istniejącego w tym kierunku ustawodawstwa odnośnemi rozporządzeniami.

Nie nastąpiło to jednak zaraz, bo dopiero w styczniu roku 1892, a więc w 11 lat później pojawił się w Radzie państwa wniosek, postawiony przez posła Struszkiewicza, którego zabiegom zawdzięcza kraj wznowienie tej tak ważnej kwestyi, a opiewający w dosłownem brzmieniu, jak następuje:

Wzywa się rząd do przedłożenia projektu ustawy, którąby przyczyniła się do otwarcia kredytu melioracyjnego dla właścicieli gruntów i ustanowiła warunki, na jakich pierwszeństwo hipoteczne dla tego kredytu mogłoby być zabezpieczone.

Wskutek tego wniosku wypracował rząd projekt ustawy, który w najbliższym czasie będzie przedłożony obu Izbom.

Kwestya kredytu melioracyjnego jest pierwszorzędnej wagi dla gospodarstw rolnych, które dotychczasowe ustawodawstwo austryackie traktowało dość po macoszemu. Pierwszeństwo hipoteczne, jakie przyznaje § 1 wzmiankowanego projektu temu kredytowi polega na tem, że długi melioracyjne mają być intabulowane zaraz po podatkach państwowych, a przed dawniejszymi nawet długami, zaciągniętymi w instytucyach finansowych lub prywatnie. Nie ucierpią przez to dalsze pozycye hipoteczne, owszem, zyskają nawet, bo zapomocą należycie użytej pożyczki melioracyjnej (a kontrolę w tym kierunku zapewnia § 2 projektu), podwyższy się wartość majątku hipoteką obciążonego, a więc zabezpieczenie wierzytelności tem pewniejszem się stanie. Reszta paragrafów projektu, a jest ich razem 10, obejmuje gwarancye, sposób intabulacyi i inne dodatkowe punkta.

Wobec tego, że rezultaty odnośnego ustawodawstwa zagranicznego są zadowalniające, należy się spodziewać, że i austryacka ustawa o kredycie melioracyjnym pożądane wyda owoce, należy więc dążyć do tego, ażeby ona jak najprędzej weszła w życie.

Dla Galicyi kredyt ten jest kwestyą żywotną, nie wątpimy zatem, że Wydział krajowy już teraz poczyni kroki, by Bank krajowy w najbliższym czasie z przepisów nowej ustawy jak najobszerniejszy dla dobra rolnictwa zrobił użytek.

Z nad Newy.

Nowosti donoszą, że pogłoski o uwolnieniu od służby zarządzającego kancelaryą jenerał-gubernatora warszawskiego, r. t. Bożowskiego, nie potwierdzają się. Radca tajny Bożowski w tych dniach powraca na zajmowane stanowisko.

Do *Köln. Ztg* piszą z Petersburga: Zniesienie stanu wzmocnionej ochrony *(usilennoj ochrany)*, jak w Petersburgu nazywają mały stan oblężenia, nie przyjdzie jeszcze natychmiast do skutku, zdaje się jednak, że kwestya ta poruszoną została w kołach decydujących. Wzmocniony stan ochrony zaprowadzony został na mocy rozporządzenia z dnia 14 sierpnia 1881 roku i został rozciągnięty ukazem z dnia 4 września na 10 gubernij, rozmaite okręgi i miasta. Istota tego rozporządzenia zawiera się w tem, że jenerał-gubernatorowie, gubernatorowie i naczelnicy miast mają prawo wydawania rozporządzeń, tyczących się ochrony porządku państwowego, prawo sądzenia przestępstw drogą administracyjną, prawo zakazu publicznych i prywatnych zebrań, prawo zamykania fabryk i domów przemysłowo-handlowych, prawo wzbraniania pobytu pojedynczym osobom, oddawania spraw politycznych i przestępstw zwyczajnych pod sąd wojenny, oraz wstrzymywania jawności sądowej. Dalej naczelnicy policyi miejscowej i zarządów żandarmskich, a także ich pomocnicy są umocowani do wydawania nakazów tymczasowego uwięzienia osób politycznie podejrzanych na czas dwutygodniowy, mają prawo zarządzać rewizye w mieszkaniach i dokonywać w każdym czasie aresztowań. Rozleglejszy jest jeszcze zakres władzy organów wykonawczych w tych częściach państwa, które ogłoszone są za podlegające nadzwyczajnej ochronie *(czerezwyczajnaja ochrana)*. Zakres władzy policyjnej w tych miejscowościach odpowiada podstawom prawa wojennego, nadawanego w zachodnio-europejskich państwach dowódcom armii w czasie wojny.

Co się tyczy zesłania drogą administracyjną do miejscowości azyatyckich, oraz znajdujących się w głębi Rosyi, osób prywatnych, to rozporządzenie z dnia 14 sierpnia 1881 roku nadaje prawo rozstrzygania takich żądań, wnoszonych przez władze prowincyonalne komisyi, złożonej z czterech członków, urzędującej przy ministerstwie spraw wewnętrznych; wyrok, skazujący na zesłanie, przedstawianym jest ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. Z zesłaniem, stosownie do przepisów, związany jest dozór policyjny nad politycznie podejrzanymi. Dozór policyjny określają rozporządzenia z dnia 12 marca 1882 roku i wygnańcy oddani są na łaskę i samowolność częstokroć ciemnych i po azyatycku nieokrzesanych urzędników policyjnych. Dość wspomnieć, że lekarz, który bez zezwolenia ministra udzieli pomocy lekarskiej umierającemu na miejscu wygnania, skazywanym jest przez naczelnika policyi miejscowej na trzy dni aresztu. Tu i owdzie mogą być łagodzone te przepisy przez ożywionych ludzkiemi uczuciami urzędników, lecz po największej części bywają stosowane z całą okrutną surowością. Łatwem jest do zrozumienia, jaką doniosłość miałby fakt zniesienia deportacyi drogą administracyjną przez Mikołaja II, oraz równoczesne odwołanie stanu wzmocnionej ochrony, pod którą jęczą jeszcze obszerne przestrzenie Rosyi europejskiej. Zawsze jednak roztropność nakazuje uwierzyć w zniesienie tych wszystkich rozporządzeń dopiero wtedy, gdy cofnięcie ich ogłoszonem zostanie w *Prawitielstwiennym Wiestniku.*

Piszą nam z Petersburga: Z pomiędzy głosów, jakie się odezwały w prasie rosyjskiej z powodu manifestu ślubnego cara Mikołaja II, zasługuje na uwagę przedewszystkiem odezwanie się *Birżew. Wiedomosti*, które z pewnym pozorem szczerości zwracają się do uczuć pojednawczych obu narodów: polskiego i rosyjskiego. Za powód do tego posłużył artykuł manifestu, uwalniający od kary tych ostatnich Polaków, którzy jeszcze cierpieli za wypadki roku 1863. Ucieszmy się — piszą *Birżew. Wiedomosti* — nad losem słowiańskich braci naszych, występnych członków naszego organizmu państwowego. Jakby wielkim nie był w swym czasie występek, jakby daleko ich nie zawiodły pseudo patryotyczne uniesienia, lecz przez lat przeszło 30 śledzili oni zdaleka, jak się na lepsze (?) zmieniały i byt i ustrój, i duch nawet ich własnego narodu, jak stopniowo słabła i gasła wzajemna plemienna nieprzyjaźń, a być może, iż uczucie nienawiści, którem niegdyś powodowali się, dawno już w nich wygasło, ustępując miejsca innym, szlachetniejszym pobudkom. Niech się wzmocni jedność braterska plemion przez akt pełen miłości młodego cara; niech zamilkną starodawne spory i niezgody między plemionami, a staną się tylko starą baśnią o tem: „Jak król Batur z carem Iwanem walczyli, niech na ich duszy legnie ta niezgoda“ (słowa z „Borysa Godunowa“ Puszkina). Jeżeli w duszach tych ludzi, wracających po długiem cierpieniu, jak również i w duszach niektórych, co takich cierpień nie doświadczyli, pozostały jeszcze ślady dawnej nieprzyjaźni — to należy oskarżać o to historyę, a ze względu na nich powtórzmy gorące słowo poety: „O Boże! wróć pokój jego przejętej nienawiścią duszy!“ Tyle *Birżew. Wiedomosti.* Artykuł ten inne petersburskie dzienniki powtórzyły, dodając przychylne dla poruszonej w nim myśli komentarze. *Nowoje Wremia* poszło jeszcze dalej, pisząc: „Objaw łaskawości carskiej radzi obu narodom wziąść do serca.“ W każdym razie ton dzienników tutejszych w stosunku do Polaków zaczyna się zwolna zmieniać. Naturalnie, iż nie odrazu ani tak łatwo, ani tak prędko nie opuści utartych dróg, ale przynajmniej w tej chwili nie spotykamy się już z tak częstemi dawniej inwektywami przeciwko Polakom.

W tej chwili prasa rosyjska zajmuje się losem *Warszawskiego Dniewnika.* Wsiewołod Krestowskij, dotychczasowy redaktor tego dziennika, chory bez nadziei. Wkrótce trzeba będzie pomyśleć o nowym redaktorze, którego nominacya zależy całkowicie od warszawskiego jenerał-gubernatora. Z dotychczasowego kierunku *Warsz. Dniewnika* nikt zgoła nie był zadowolony, a najmniej ci, dla których przeznaczony, to jest Rosyanie w Królestwie polskiem. Redagowano go dotychczas jak najgorzej, do czego niemało przyczyniała się całkowita zależność od jenerał-gubernatora. *War. Dniewnik* nie ulega ogólnym przepisom o cenzurze dla całej prasy prowincyonalnej, lecz specyalnej cenzurze jednego z czynowników kancelaryi zamkowej, nieprzepuszczającej n. p. wiadomości o złym stanie dróg w tym lub owym powiecie, albo o wzmożeniu się cholery w jakimś zakątku Królestwa polskiego. To też poprzedni redaktor, profesor P. Kułakowskij, pomijał rubrykę spraw miejscowych, a zamieszczał sążniste artykuły o różnych ziemiach słowiańskich i korespondencye z Galicyi, jakich mu sowicie dostarczali moskalofile galicyjscy. Obecny zaś redaktor, p. Wsiewołod Krestowskij, zapełniał natomiast szpalty tego dziennika artykułami treści militarnej, których cywiliści naturalnie nie czytali, a wojskowi uważali to za mieszanie się cywilisty w sprawy nie swoje. Jenerał-gubernator Hurko stworzył w Warszawie i drugi organ rosyjski pod tytułem *Biesieda*, przeznaczony dla oddziaływania na ludność wiejską. I tego ostatniego redaktorem jest czynownik kancelaryi jenerał-gubernatorskiej, W. Łoginowskij.

Wobec żydów kurs pozostaje dotąd jeszcze dawniejszy. Z miasta Jałty, na Krymie, zaczęto wysiedlać ich d. 11 listopada, jako niemających tam prawa pobytu. Wysiedleniu uległo około 80 rodzin. Z Odessy donoszą, iż nadeszło tam świeżo rozporządzenie ministra oswiaty, do kuratora okręgu naukowego, aby zabronić żydom dawania korepetycyj w domach chrześciańskich. Równobrzmiące rozporządzenia otrzymali podobno i wszyscy inni kuratorowie. Z Grodna tymi dniami odjechała przez Libawę do Argentyny partya emigrantów żydowskich, wynosząca około 400 dusz. W kwietniu zaś odjedzie druga partya. Wyprawieniem ich zajmują się ajenci barona Hirscha. Rząd gotów uczynić pewne ulgi innym niechrześcianom, lecz nie żydom. W roku przeszłym wydano rozporządzenie, aby na zgromadzeniach delegatów Towarzystw kredytowych miejskich liczba niechrześcian nie mogła przechodzić $1/5$ ogólnej liczby delegatów. Do tej liczby w Odessie n. p. weszli tylko żydzi, wyparłszy całkowicie karaimów i mahometanów. Ci ostatni wnieśli zażalenie do ministra finansów, p. Wittego, który uznał słuszność takowego i obiecał tekst wyżej wymienionego rozporządzenia zmienić o tyle, iżby w przyszłości stosowano je tylko wyłącznie do żydów.

Obrońcy krożańscy.

W ostatnim zeszycie zamieszcza *Świat* portrety obrońców w sprawie krożańskiej i podaje następujące szczegóły, tyczące się ich działalności i obrony:

Przedewszystkiem należy się słowo wdzięcznej pamięci Eugeniuszowi Utinowi, zmarłemu przed samem rozpoczęciem procesu. Znakomity ten adwokat i publicysta, niezmordowany i nieugięty szermierz humanitaryzmu, stały współpracownik *Wiestnika Jewropy*, w którym właśnie znajdowali schronienie ostatni Mohikanie humanitarnych idei w Rosyi, przejął się gorąco sprawą biednych włościan krożańskich; do Wilna „rwał się całą duszą,“ jak świadczy o nim p. Spasowicz. „Przyjadę tam 20 września (dzień rozpoczęcia procesu) — pisał niedługo przed śmiercią — przyjadę z pewnością, chyba, że żyć nie będę.“ I właśnie ów dzień 20 września stał się dniem jego pogrzebu. W ślicznej mowie, mianej nad jego zwłokami, p. Spasowicz trafnie go nazwał „wędrownym rycerzem adwokatury,“ gdyż zawsze zjawiał się i wszędzie, w każdem mieście ogromnego imperyum, skoro tylko nadarzała mu się sposobność bronienia przed kratką sądową swobody sumienia lub swobody słowa. Wieczysta młodość stanowiła cechę jego charakteru, a „młodość ta — dodawał p. Spasowicz — jest udziałem tylko rzadkich wybrańców, tych nigdy nieupadających na duchu inicyatorów, których przepełnia święte niezadowolenie z chwili obecnej, oraz żądza lepszej przyszłości, tych ludzi, co to wiecznie coś zamyślają nowego, których powołaniem czynna w imię ideału walka z przeszkodami na drodze życia.“

W sprawie nas obchodzącej znalazł zmarły Eugeniusz Utin godnych siebie zastępców: przybyli bowiem czterej najznakomitsi przedstawiciele adwokatury petersburskiej, pp. Turczaninow, ks. Urusow, Andrejewski i Żukowski, oraz p. J. M. Kamiński z Warszawy. Seniorem tego grona był p. Turczaninow, również znany jak Utin, i zasłużony szermierz sprawy wolności we wszystkich znaczniejszych procesach politycznych. Wprawił on w podziw słuchaczy nietylko tą z wieloletniego doświadczenia pochodzącą śmiałością, z jaką wyprowadził na jaw i potępił postępowanie Klingenberga w Krożach, ale też ciepłem serdecznem, które stanowiło główny urok jego mowy. Przytaczając w końcu tę jedyną jasną chwilę w krwawej tragedyi, gdy, w czasie smagania włościan, prokurator Uljanow przemocą wydarł oprawcom 16 letniego chłopca Triszkajtisa, sędziwy mowca dodał następujące piękne słowa: „Czyż chcecie, panowie sędziowie, aby ów sprawiedliwy Rosyanin był jedynym wśród was sprawiedliwym, jak był nim niegdyś patryarcha z Pisma św., co to sam jeden ocalał z tych miast wyklętych, które gniew Boży zalał deszczem ognistym? Czyż chcecie, aby podobnie i was wszystkich zalała pogarda narodu *ruskiego*, żeście nie zdołali wyratować niewinnie oskarżonych?“

Największe jednak wrażenie wywarła — o ile nam wiadomo — mowa p. Andrejewskiego. Złożył się na to szereg okoliczności. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że Andrejewski zdobył sobie w Rosyi sławę nietylko adwokata, ale też poety i pierwszorzędnego krytyka. Jak Paweł Bourget, jest on mistrzem w kreśleniu zwięzłych, ścisłych a owianych czarem poezyi charakterystyk. Króciuchne jego studyum o Lermontowie jest najświetniejsze, jakie literatura rosyjska posiada. Otóż poetyczność jego temperamentu odbiła się w całej jego postawie: w głębokich, marzących oczach, w wykwintnej elastyczności ruchów, wreszcie w dziwnie muzycznej intonacyi głosu, cichego, lecz wciskającego się z nieprzepartą siłą do głębi duszy słuchacza. Przedmiot mowy p. Andrejewskiego odpowiadał zupełnie jego usposobieniu; postanowił on odmalować ów religijny grunt uczuć ludu żmudzkiego, na którym mógł wybujać tak bohaterski opór w obronie świątyni; z zadania swego wywiązał się świetnie; z bystrością psychologa przeniknął on głębie prostych dusz żmudzkich, a mówił o nich z zapałem poety. Wspaniałe dał on świadectwo potędze wiary naszego chłopka, tej „żywej wiary w żywego Boga.“ „Takiej wiary — dodawał mówca — niema już nigdzie na świecie.“

Jak Andrejewski wdziękiem, tak ks. Urusow porywa siłą. Nie przekonywa on i nie rozbraja przeciwnika płynącą z serca wymową, ale depcze go i miażdży. Powaga i skupienie w wyrazie twarzy, zwięzłość i konsekwencya w dowodzeniu, wreszcie potężny organ głosu — to wszystko, zlawszy się w nim w harmonijną całość, przykuwało uwagę słuchacza, ilekroć zabierał głos. Mowa jego miała charakter ściśle prawniczy. Broniąc Krożan, wykazywał on nietylko niewłaściwość, ale i nielegalność postępowania Klingenberga, który gwałcił na każdym kroku zarówno ducha, jak i literę prawa. Do charakterystyki ks. Urusowa dodajemy, że w sferach literackich Rosyi jest on równie znany, jak Andrejewski; pisał wprawdzie niewiele, ale, będąc czynnym członkiem związku literatów w Petersburgu, składa dowody wszechstronnego wykształcenia i oczytania w pogadankach i odczytach, odbywających się każdego tygodnia w salach związku.

Największą jednak popularność zyskał w Wilnie p. Żukowski; dotąd krążą po bruku wileńskim opowiadania o różnych jego dowcipach. Dowcip też i spryt malują się na jego twarzy, którą charakteryzuje jakiś mefistofelesowski uśmiech. — W rzeczy samej przeszedł on wszystkich kolegów swoich nieposzpolitym sprytem w badaniu świadków; pomimo obecności jen.-gub. Orżewskiego, onieśmielającej tych świadków, którzy bezpośrednio podlegali mu, jako urzędnicy, umiał on każdego przyprzeć do ściany i wydobyć, co było potrzebne do obrony oskarżonych; mistrzem zaś szczególnym był w pastwieniu się nad Klingenbergiem. Gorzką chwilę w swem życiu zawdzięcza mu gubernator kowieński. Co do treści, mowa Żukowskiego pokrewną była mowie Urusowa, miała charakter naukowo-prawniczy, urozmaicony zjadliwemi wycieczkami przeciwko władzom administracyjnym. Żukowskiemu, gdy był przed laty 16 prokuratorem sądu okręgowego w Petersburgu, poruczono obwinić Wierę Zazulicz, której strzał do Trepowa był początkiem długiego szeregu nihilistycznych zamachów; nie zgodziwszy się na to, Żukowski musiał podać się do dymisyi i odtąd poświęcił się adwokaturze.

Pomimo niedostatecznej biegłości we władaniu mową rosyjską, p. Jan Maurycy Kamiński z Warszawy dzielnie dotrzymywał kroku swym kolegom z Petersburga, a jego piękna, polska postać, z wyrazem pogody na twarzy, którą tak często zdobi jowialny i dobroduszny uśmiech, była promieniem słońca w posępnej sali, w której, wobec nieszczęsnych ofiar strasznego gwałtu, o krwi tylko i o mroku mówiono. Bronił p. Kamiński tych włościan, którzy jeszcze miesiąc przed rzezią przeszkodzili wyniesieniu Przenajśw. Sakramentu z kościoła. W mowie jego było dużo patosu, który trochę raził rosyjskich słuchaczy; od czasu bowiem, jak Tołstoj zajął pierwsze stanowisko w literaturze rosyjskiej, zapanował w niej kult prostoty, posunięty do takiej przesady, że tracą tam nieraz poczucie różnicy pomiędzy prostotą a sprawozdawczą suchością. Silne wrażenie wywołał w końcu mowy Kamińskiego trafnie przytoczony ustęp z życia św. Pawła, który, mając być skazanym na ciężką karę, odwołał się do cesarza *(Caesarem appello)*; i wysłuchanem zostało to jego żądanie, gdyż sam prokonsul do cesarza go odesłał *(Caesarem appellas, ad Caesarem ibis)*. Do *Cezara* też odwoływał się lud krożański, tylko nie było uczciwego prokonsula, któryby jego prośbę Cezarowi przedstawił.

Z porządku rzeczy, jako zależni od samowoli władz administracyjnych, musieli usunąć się na drugi plan adwokaci wileńscy, a mianowicie p. Michał Węcławski, który, dzięki zaletom talentu swego i charakteru, powszechnego używa w Wilnie uznania, oraz pp. Leon Szostakowski i Konstanty Biały. Wielkie pomimo tego mieli zasługi w organizowaniu obrony.

Sprawy krajowe.

Lwów 2 grudnia.

(Lustracya majątków gminnych. — Budowa kolei lokalnych).

(×) W wypadkach wykrycia braków w funduszach gminnych zdarza się często, że naczelnicy gmin, względnie inni członkowie zwierzchności gminnych, tłómaczą się, iż użyli zapasów kasowych na częściowe, lub całkowite pokrycie zaległych podatków, w razie zaś wykrycia braku w funduszach podatkowych twierdzą, że opędzili nimi potrzeby bieżące gminne. W celu zapobieżenia na przyszłość podobnym, zwykle z prawdą niezgodnym wybiegom, które w wysokim stopniu utrudniają wykrycie właściwego stanu rzeczy, krajowa dyrekcya skarbu wydała polecenie swym podwładnym organom, powołanym do dozoru nad ściąganiem podatków, aby w razie wykrycia defraudacyi odnosiły się do wydziałów powiatowych z prośbą o równoczesne przeprowadzenie likwidacyi funduszów gminnych i dopiero na podstawie wyniku likwidacyi tych funduszów i podatków gminnych, zastosują one w ustawie uzasadnione środki. Wydział krajowy wezwał wskutek tego wydziały powiatowe, ażeby ze swej strony udzielały chętnie pomocy delegatom władzy politycznej w tym kierunku i aby uskuteczniały likwidacyę funduszów gminnych przy wspólnem porozumieniu i równocześnie z likwidacyą podatków, przeprowadzoną przez organa władzy podatkowej.

Pertraktacye delegatów Wydziału krajowego z ministerstwem handlu w sprawie wspólnego poparcia budowy kolei lokalnych, przy pomocy subwencyi państwowej i krajowej, zostały już ukończone.

Zastępca marszałka krajowego p. Chamiec i członek Wydziału krajowego p. Jędrzejowicz, powrócili już z Wiednia do Lwowa. Obecnie zasięgnie Wydział krajowy opinii krajowej Rady kolejowej, która zbierze się dnia 6 b. m., co do akcyi krajowej w przedmiocie popierania budowy kolei lokalnych, a następnie na podstawie wyników konferencyi w ministerstwie odbytej i opinii krajowej Rady kolejowej, przedłoży Wydział krajowy Sejmowi konkretne wnioski w tej sprawie.

KRONIKA.

Kraków 3 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** Małżonka p. Namiestnika hr. Marya Badeniowa po dwudniowym pobycie w Krakowie odjechała wczoraj wieczorem do Lwowa.

— **Sekcya szkolna** Rady miasta na posiedzeniu odbytem w sobotę pod przewodnictwem r. m. Zolla, uchwaliła przedstawić Radzie wniosek, aby przyjęła do wiadomości sprawozdanie delegata Rady m. Krakowa do Rady szkolnej krajowej za rok ubiegły i wyraziła delegatowi hr. St. Tarnowskiemu podziękowanie za gorliwe pełnienie obowiązków. Na restauracyę starożytnych krużganków, przytykających do kościoła OO. Dominikanów uchwaliła sekcya zaproponować Radzie, aby na ten cel gmina przyczyniła się datkiem 2000 złr.

— **Komitet ku uczczeniu pamięci Jana Matejki** odbył posiedzenie wczoraj o g. 12 w południe pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, przy udziale członków pp. Konstantego Górskiego, Dra Kohna, Dra Fr. Paszkowskiego, dyrektora Słęka, Henryka Rodakowskiego, Stryjeńskiego, prof. Dra

Maryana Sokołowskiego, Piotra Stachiewicza. Członek komitetu p. dyrektor Slęk złożył sprawozdanie ze stanu funduszów za zakupno domu Matejki, z którego wynika, że komitet rozporządza obecnie gotówką w kwocie 11.727 złr. 61 ct., w subskrypcyach 5.775 złr., oprócz tego przyznaną ze strony rządu subwencyą w kwocie 5.000 złr. Komitet rozesłał odezwy do Rad powiatowych i miejskich oraz różnych instytucyj z prośbą o przyczynienie się subwencyami na tak znaczący cel. Komitet wyraża nadzieję, że tak Rady powiatowe, jak miejskie, oraz instytucye finansowe nie zapomną o zakupnie Domu Matejki i wstawią odpowiednie kwoty na ten cel przy układaniu budżetów i bilansów na rok przyszły. Następnie w odpowiedzi na pismo Wydziału krajowego, donoszące, że Sejm przeznaczył kwotę 10.000 złr. na zakupno pozostałej po Matejce spuścizny artystycznej (szkice, rysunki, historyczne stroje, rynsztunki, przybory i meble z pracowni), przeznaczonej do utworzenia Domu imienia Matejki, z zastrzeżeniem, że ze spuścizny tej korzystać będą uczniowie Szkoły sztuk pięknych — przedłożył członek komitetu prof. Dr Maryan Sokołowski inwentarz i kosztorys spuścizny; komitet oświadcza się za jej nabyciem, a dokonane oszacowanie fachowe nie przekracza przez Sejm przeznaczonej kwoty 10.000 złr. Inwentarz i kosztorys przedłożone będą Wydziałowi krajowemu, rozporządzającemu przez Sejm uchwaloną kwotą. Wreszcie postanowiono, po dłuższej rozprawie, na wzór istniejących za granicą analogicznych Towarzystw, n. p. Towarzystwa Dürera w Norymberdze, założyć Towarzystwo imienia Matejki, któreby przejęło wszystkie zebrane dotąd na zakupno domu fundusze i prowadziło dalej w tej mierze akcyę.

— **Od znanej w piśmiennictwie** naszem autorki otrzymaliśmy następujące słowa: „Chociaż zdanie kobiety, nie zajmującej się polityką, nie może mieć wielkiego znaczenia, nie mogę przecież wstrzymać się od wyrażenia uczucia, jakiego doznałam, czytając dwa tomy książki p. Koźmiana: *Rzecz o roku 1863.* Wywarła ona na mnie niezwykłe wrażenie, powiem, że nawet zbudowała mnie. Jest to dzieło rozumne, sumienne i szlachetnie odważne. Wszystko w niem nacechowane prawdą, a nic poświęconem nie zostało dla efektu. — Co jednak najbardziej podziwiam, to zupełny brak uprzedzeń, oraz osobistych nienawiści. Jest to, w całem tego słowa znaczeniu, piękny czyn.“

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 5 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *(Collegium novum)* posiedzenie zwyczajne, na którem odbędą się następujące odczyty: 1) prof. Dr Obaliński: „Przyczynek do rozpoznawania i leczenia zapaleń chrząstki przyrostkowej panewki biodrowej;“ 2) Dr Kryński: „O mięsakach kości długich w kończynach dolnych.“

— **Odczyt p. Kotarbińskiego** o „Sztuce aktorskiej“ odbył się w sobotę w auli *Collegium novum* na dochód „Szkoły ludowej.“ Biorąc za założenie zdolność naśladownictwa, t. zw. przez przyrodników „mimetyzm“ przedstawiał prelegent na podstawie teoryj estetycznych Taina i Guyau własności, cele i środki sztuki aktorskiej, jako sztuki „wykonawczej uzupełniającej.“ Bystre uwagi psychologiczne o istocie talentu aktorskiego, jego kierunkach i szkołach, o stanowisku etycznem teatru i aktora w społeczeństwie — wypełniły ramy szeroko zakreślonego obrazu. P. Kotarbiński, łącząc rozgłos dramatycznego artysty z uznaną oddawna pracą na polu literatury, zjednoczył w swoim wykładzie cenne a rzadkie przymioty: dokładną teoretyczną i praktyczną znajomość przedmiotu, literackie wykształcenie i talent, a nadto piękną, akademicką dykcyę. W sali zgromadziła się dosyć liczna publiczność.

— **Z teatru.** Jutro we wtorek daną będzie ostatnia premiera w bieżącym roku na naszej scenie. Będzie nią sztuka dla publiczności o bardziej wyrobionym smaku niezwykle interesująca, bo arcydzieło realistycznego kierunku w literaturze dramatycznej francuskiej, niegrane dotąd na żadnej scenie polskiej *Kruki* Henryka Becque. Jest to jaskrawy obraz czarnych stron życia, oddany z taką prawdą, iż zapomnieć można, że akcya rozgrywa się na scenie. Jest to zarazem pierwszy występ pani Siemaszkowej po powrocie ze Lwowa.

— **Komitet akademicki** otrzymał list, zawiadamiający, że pani Modrzejewska przyrzeka swój współudział w wieczorku Mickiewicza, który się odbędzie dnia 10 b. m. i wygłosi wiersz p. Tetmajera, napisany na cześć wielkiego poety.

— **Loterya fantowa** na dochód Stowarzyszenia nauczycielek, która się wczoraj po południu odbyła w sali hotelu Saskiego, ściągnęła bardzo liczną publiczność i powiodła się znakomicie. Już o godz. 4 tłumy osób zapełniły szczelnie salę, a liczne stoły z pięknymi i doborowymi fantami były formalnie oblężone przez publiczność, chętnie składającą swą ofiarę na sympatyczną instytucyę Stowarzyszenia nauczycielek. Nie mniejszego powodzenia doznały także kosze czarodziejskie, stół z mnóstwem zgrabnych i pracowicie wykonanych wyrobów ręcznych Stowarzyszenia pracy kobiet, loterya gospodarcza, porcelany i szkła, bufet i inne stoły. Na loteryę przybył między innymi delegat Namiestnictwa p. Laskowski. — Loterya zakończyła się około godziny 6, a ponieważ niemal wszystkie fanty rozeszły się między publicznością, przeto wynik finansowy będzie niezawodnie świetnym.

— **W Stowarzyszeniu** katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ odbył się wczoraj uroczysty wieczór z powodu rocznicy powstania listopadowego. Po zajmującym i jasnym wykładzie prof. Dra Kozłowskiego, w którym cały przebieg powstania przedstawił zgromadzonej publiczności, nastąpiły popisy członków. P. Bielecki wygłosił z zapałem piękny wiersz p. t. „Dwóch rannych“. Chór męski pod kierunkiem X. T. Bukowskiego zbierał oklaski za piękne odśpiewanie patryotycznych pieśni. W końcu amatorowie odegrali z przejęciem się i należytą deklamacyą *Dramat jednej nocy* A. Urbańskiego. — Wszystkie role (Lidia p. Nittoń, Wańka p. Pieczarkowski, Fiedor p. Bobulski i Żubr p. Bajorek), pojęte były należycie i oddane z prawdziwą dramatyczną ekspresyą. Na zakończenie widzieliśmy obraz z żywych osób, przedstawiający epizod walki z powstania, bardzo trafnie ułożony. Na pochwałę zasługuje to, że członkowie tegoż Stowarzyszenia po całodziennej żmudnej pracy z zapałem pracują dalej około ulepszenia i upiększenia sceny. Toteż dekoracye, praca pp. Buczyńskiego, Niedzielskiego i P. M. ogólnie się podobały, do czego przyczyniła się praktyczna nadzwyczaj maszynerya, wykonana według własnego pomysłu przez p. Graffa, członka stowarzyszenia.

— **Wieczorek Mickiewiczowski**, urządzony przez uczniów III gimnazyum w Krakowie, odbył się dnia 1 grudnia w amfiteatrze gimnazyum św. Anny, uprzejmie użyczonym przez dyrektora p. Kulczyńskiego. Program takiego wieczorku jest do pewnego stopnia miarą posiadanych w zakładzie talentów i nastroju duchowego młodzieży. Otóż program wieczorku z d. 1 grudnia zarówno w całości swej, jak i w szczegółach, świadczy nader korzystnie o młodzieży III gimnazyum. Młodzież ta oddawała cześć pamięci naszego wieszcza deklamacyą, pieśnią i muzyką. Gdybyśmy w wykonaniu obfitego programu chcieli podnosić objawy istotnego talentu, możebyśmy wyrządzili krzywdę istotnej, szczerej pracy. Dosyć powiedzieć, iż wykonanie nie pozostawiało nic zgoła do życzenia. Przemówienie końcowe profesora Kosiby o wychowawczem znaczeniu pism Mickiewicza i wieczorków, poświęconych jego pamięci, było — rzec można — pięknem uwieńczeniem całego obchodu. Każdy taki wieczorek jest zadzierżgnięciem nowego węzła pomiędzy młodszemi pokoleniami a potężnym duchem wielkiego poety. Życzyćby tylko należało, aby wspomnienia o nich grały, jak ta muzyka Wojskiego, echem w dalszem jej życiu i pobudzały ją do szlachetnych i pięknych czynów.

— **„Z Lutni.“** W sobotę dnia 8 b. m. urządza „Lutnia“ wielki koncert spacerowy ze współudziałem orkiestry 13 p. p. w sali strzeleckiej. Początek koncertu o godz. 4. Cena wstępu dla członków 30 ct., dla nieczłonków 60 ct. W razie licznego zebrania publiczności zdecydowałby się zarząd „Lutni“ do częstszego urządzania podobnych koncertów, które wobec zamknięcia sali Tow. sztuk pięknych dla wieczornych koncertów, przyczyniłyby się do ożywienia ruchu towarzyskiego w naszem mieście.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego klubu cyklistów, zapowiedziane na dzień wczorajszy, nie odbyło się dla braku kompletu. Następne zgromadzenie odbędzie się w sobotę dnia 8 b. m., stosownie do postanowień statutu, bez względu na liczbę obecnych członków.

— **W cieplarniach** p. Tenglera, znanego zaszczytnie tutejszego ogrodnika, widzieć można obecnie piękną kolekcyę ślicznych konwalij, gwoździków i tulipanów w pełnym rozkwicie i pysznym zapachu. Jak wiadomo, w obecnej porze trzeba tego rodzaju kwiaty sprowadzać za drogie pieniądze z Włoch lub południowej Francyi, gdyż nawet w Wiedniu nie można ich dostać — świadczy to więc o wysokiem znawstwie i umiejętności sztuki ogrodniczej, jeżeli p. Tengler tak delikatne kwiaty potrafi kultywować u siebie i pod tym względem konkurować z zagranicą.

— **Składki na weteranów wojsk polskich** z r. 1830/31 w m. listopadzie i sprawozdanie miesięczne: p. Zieliński z Jarosławia 1 złr., F. B. przez pośrednictwo *N. Reformy* 2 złr., p. Zieliński z Jarosławia 3 złr., p. Wiktorya z Jankowskich Kraińska zamiast wieńca na grób rodzinny 3 złr., p. Włodzimira Szołayska 3 złr., p. Olimpia Jankowska 5 złr., X. kanonik Krukowski przez pośrednictwo *Czasu* 5 złr., p. Konstantyn Wiszniewski 5 złr., p. Ludwika Szancer 10 złr. p. Antoni Hanusz, notaryusz z Łańcuta, zebrane z puszki biura Ordynacyi łańcuckiej, Towarzystwa kasynowego, handlu Danielewicza i Towarzystwa zaliczkowego 11 złr. 15 ct. Razem dochodu w m. Listopadzie 48 złr. 15 ct. Rozchody w m. listopadzie: Rozdano żołdu narodowego między 23 weteranów wojsk polskich z r. 1830/31 na utrzymanie, najem pokoju na biuro, obsługę, portorya, poprawienie grobu weteranów, nabożeństwo pamiątkowe itp. — razem 645 złr. 36 ct. Przewyżkę pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **Magik Robert Simens** dawał dwa przedstawienia prestidigitatorskie w sali Kasyna powszechnego. P. Simens należy do wcale zręcznych przedstawicieli sztuki illuzyonistycznej. Program produkcyj p. Simensa jest urozmaicony; niektóre sztuki są wykonywane z wielką szybkością. Pradwdziwe *tours d'adresse* przedstawia tak zwana „poczta,“ „inkwizycya hiszpańska,“ oraz wydobywanie szklanek, napełnionych wodą zpod chustki, pożyczonej od jednej z osób z pośród publiczności. Równocześnie z pierwszą reprezentacyą p. Simensa, w sobotę, produkował się inny magik p. Carmellini; odbywały się też przedstawienia w cyrku i w teatrze, co też spowodowało, iż p. Simens miał niewielu spektatorów. Wczorajsze przedstawienie powiodło mu się lepiej i p. Simens zbierał aplauzy za swą zręczność.

— **Z kolei państwowej.** W okręgu tutejszej dyrekcyi ruchu niema obecnie tak w kategoryi urzędników, jak również podurzędników i służby żadnych posad wolnych do obsadzenia, wszelkie przeto podania o udzielenie jakiejkolwiek posady uwzględnione być nie mogą. Jedynie ukończeni technicy z obydwoma egzaminami państwowymi mogliby liczyć na ewentualne przyjęcie. Na posady zaś zastrzeżone w myśl ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 r. dla wysłużonych podoficerów, ogłasza się w miesiącu styczniu i lipcu każdego roku konkurs, z którego dotyczący podoficerowie, mający chęć wstąpienia do służby kolejowej, dowiedzieć się mogą, jakie i w której gałęzi służby kolejowej posady do obsadzenia są wolne.

— **Mianowania.** Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbowego Włodzimierza Szankowskiego inspektorem podatkowym w IX klasie rangi, a praktykantów konceptowych skarbowych Tadeusza Zapałę i Włodzimierza Łuczakowskiego, koncepistami skarbowymi w dziesiątej klasie rangi.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała: poborcę podatkowego Wawrzyńca Oleksego, kontrolora cłowego Juliana Kozakiewicza, kontrolorów podatkowych: Juliana Zipsera i Edwarda Janiszewskiego, wreszcie kontrolora magazynu sprzedaży tytoniu Alojzego Kuhna, zarządcami magazynów sprzedaży tytoniu w IX klasie rangi; następnie adjunktów podatkowych: Franciszka Wiśniewskiego, Władysława Burnatowicza, Józefa Zacharyasiewicza, Mieczys. Glodta i Władysława Ossowskiego, kierownikami magazynów sprzedaży tytoniu w X klasie rangi, dalej adjunktów podatkowych: Szymona Zająca, Zygmunta Wojciechowskiego, Franciszka Pawluszkiewicza i Antoniego Boreckiego, tudzież asystenta przy magazynie sprzedaży tytoniu Józefa Stopla i kancelistę przy kierujących władzach skarbowych Leopolda Serafina 2 im. Kopietza, kontrolorami magazynów sprzedaży tytoniu w X klasie rangi; nakoniec ukwalifikowanych podoficerów, a to: Zygmunta Wildera, Jana Wojtowicza, Franciszka Radomskiego, Kornela Hryniewieckiego i Jędrzeja Zewkę, kontrolującymi asystentami; a Henryka Sienkiewicza asystentem przy galicyjskich magazynach sprzedaży tytoniu w XI klasie rangi.

— **Przy budowie** nowo otwartej kolei Stanisławów Woronienka, lwią część pracy wykonali chlubnie Krakowianie. I tak, jak nam donoszą, głównym kierownikiem budowy był p. inspektor Kosiński, pomocnikiem i referentem dla budynków i objektów stacyjnych był p. Jan Kremer. Tutejsza firma bankierska Juliusz Epstein i Sp. wykonała budowy na losie 4, 5, 8, 9. P. M. Lieberman, budowniczy, kierował robotami na losie 8, 9. P. Szymberski, inżynier, prowadził roboty mostu sklepionego nad Prutem w Jaremczu. P. Romuald Stachórski budowniczy, wykonał w przedsiębiorstwie wszystkie budynki stacyjne na losie 4 i 5; p. Romanowski majster murarski, wykonał roboty budowlane na losie 6 i 7. Wiele też osób z pomocniczego personalu pochodziło z Krakowa. Firma Niedźwiedzki i Sp. wykonała wszystkie piece na całej linii. Firma Zieleniewski ustawiła wszystkie rampy i przejazdy, dotychczas zawsze wykonywane poza granicami kraju. Jeszcze i kilku innych dostawcówców krakowskich zasiliło nową linię swymi wyrobami.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Jaworowie z grupy większych posiadłości rozpisany na dzień 10 stycznia b. r.

— **Komunikacya telefoniczna** pomiędzy Berlinem a Wiedniem otwarta została rozmową cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem. Cesarz Franciszek Józef rozmawiał z wiedeńskiego Burgu, cesarz Wilhelm z poczdamskiego nowego pałacu. Obaj monarchowie z zadowoleniem stwierdzili, że głos i słowa słychać zupełnie wyraźnie.

— **Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko“** w Wiedniu urządza dnia 6 b. m. wieczór uroczysty ku czci Adama Mickiewicza z współdziałaniem panny Ireny Abendroth, śpiewaczki opery wiedeńskiei, panny Karoliny Radio, pianistki, p. Juliusza Teodorowicza, skrzypka i tamburaszów akad. Stowarzyszeń „Zwonimira“ i „Sloveniji.“ Przemówienie końcowe wygłosi poseł do Rady państwa Dr Witold Lewicki. Wieczorek odbędzie się w sali festynowej Stowarzyszenia „N. Oe. Gewerbeverein“ I Eschenbachgasse 11 o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Kart wstępu nabyć można w lokalu „Ogniska“ (VIII Lederergasse 15), a wieczorem przy kasie po cenie 50 ct.

— **Siostry Chopina.** Od Zygmunta Glogiera otrzymuje *Kur. Warsz.* następującą notatkę: „Gdy w pamięci naszego ogółu nie przebrzmiały jeszcze niedawne uroczystości Chopinowskie, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że z rodziny wielkiego poety tonów zasłużyły się społeczeństwu dwie jego siostry, mianowicie Izabela Barcińska i Ludwika Jędrzejowiczowa, przez swoje prace literackie dla dzieci i dla ludu. Pierwszy swój wspólny utwór pt. „Ludwik i Emilka“, powieść moralna dla dzieci, wydały w r. 1828 w Warszawie bezimiennie. Drugi z kolei „Podróż Józia z Warszawy do wód szląskich, przez niego samego opisana“, miał dwie edycye: 1830 i 1844. W r. 1834 wyszedł ich „Noworocznik dla dzieci“, a po nim „Zbiór życia świętej Genowefy.“ W r. 1836 ukazał się „Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności“, który miał pięć edycyj. Wreszcie w r. 1848 sama pani Jędrzejowiczowa wydała „Wiadomości krótkie z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki.“

— **Pogrzeb Duruy'ego** odbył się we środę w Villeneuve-Saint-Georges. Na uroczystość pogrzebową pociągiem umyślnym z dworca lyońskiego udali się: Taigny, reprezentujący prezydenta rzeczypospolitej, Leygues, minister oświaty publicznej, pp. Gréard, Boissier i Larisse z Akademii, Larroumet od instytutu, wszyscy dziekani fakultetów, kilka osobistości politycznych, między innemi i Marius Martin, Delafosse Roy de Loulay i wielu literatów. Orszak pogrzebowy prowadzili synowie zmarłego historyka Jerzy i Wiktor Duruy i wnukowie Paweł i Wiktor Glachant. W licznym orszaku wzięli udział mer, Rada miasta i wszystkie Stowarzyszenia z Villeneuve. Z pośród wieńców, niesionych na wstęgach, wyróżniały się: od ministeryum oświaty publicznej i sztuk pięknych, od stowarzyszenia studentów paryskich, od profesorów i uczniów liceum Charlemagne, od szkoły praktycznej wyższych nauk, od dawnych wychowańców szkoły Normalnej w Cluny, od Związku francuskiego, od stowarzyszenia legii honorowej, od mieszkańców Villeneuve, etc. etc. Ciało pochowano w grobie rodzinnym i stosownie do woli, pozostawionej przez zmarłego, nie wygłoszono ani jednej mowy.

— **Pomnik**, który wystawiła królowa angielska Wiktorya księciu Ludwikowi Napoleonowi, synowi cesarza Napoleona III, w Afryce, w kraju Zulusów, na miejscu, gdzie został zabity — skradziono. Pomnikiem był zwykły z białego marmuru krzyż na postumencie i właśnie postawiony na tem samem miejscu, gdzie Zulusi wypadli z zasadzki i zamordowali księcia. — Krzyż tem nosił następujący napis: „Krzyż ten wystawiła królowa Wiktorya na pamiątkę Napoleona Ludwika Jana Józefa, księcia cesarskiego, aby naznaczyć to miejsce, gdzie podczas wycieczki z angielskiem wojskiem, od Zulusów napadnięty, bohatersko walcząc, poległ.“ Obok krzyża znajdują się dwa groby dwóch angielskich żołnierzy, którzy razem z księciem polegli. Bonapartyści nasadzili naokoło tego krzyża fiołków. Przy poświęceniu tego krzyża, naczelnik Zulusów Gebudo, solennie przysiągł wraz z swoimi podwładnymi, że krzyża i grobów nigdy nie naruszą. Pomnik ten materyalnej wartości nie miał, zwłaszcza dla Zulusów, dlatego trudno tę kradzież wytłómaczyć. Zresztą Zulusów o ten czyn posądzać trudno, gdyż oni w swoich zabobonach wielki mają strach przed duchami umarłych.

— **Nekrologia.** Stefania Tur Przedrzymirska, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła dnia 29 z. m. Obrzęd pogrzebowy odbył się w Sierakowcach w dniu dzisiejszym.

— Wincenty Wawrzycki, nauczyciel muzyki w Krakowie, blisko 30 lat pełniący obowiązki organisty w kościele Bożego Ciała, ostatnimi czasy wspólnik składu fortepianów p. Barabasza, przeżywszy lat 52, zmarł onegdaj w naszem mieście. Pogrzeb odbył się dzisiaj przy licznym udziale kół muzycznych naszego miasta i szerokiej publiczności, ceniącej zalety charakteru zmarłego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 4 b. m.: *Kruki*, komedya w 4 aktach Henryka Becque.

— Dnia 2 grudnia pogoda; termometr od +2·0 spadł wieczorem na —2·0 C. Barometr zaczął opadać; o godz. 7 rano dnia 3 grudnia stan jego był 753·9 mm., termometru —3·2 C. Wiatr wschodni.

We wtorek d. 4 grudnia: św. Barbary p. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

— **Posiedzenie grona konserwatorów** Galicyi zachodniej odbyło się dnia 8 listopada pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący zawiadomił, iż właśnie obecnie przystąpiono do ostatecznego ustawienia w kaplicy kościoła św. Floryana cennych obrazów Hansa Kulmbacha z cyklu św. Jana Ewangelisty, odrestaurowanych kosztem grona konserwatorów, pod kierunkiem i staraniem przewodniczącego. Obrazy te są oprawne za szkło i zabezpieczone kratą. — Postąpiła naprzód także restauracya obrazów średniowiecznych w kościele św. Katarzyny. Kilka tych obrazów zostało już od dalszego zniszczenia zabezpieczonych kosztem funduszu konserwatorskiego. Konserwator Dr Tomkowicz zdawał sprawę z przebiegu spraw konserwatorskich w Krakowie i z objazdów, dokonanych w miesiącach letnich. — W Krakowie, staraniem Dra Tomkowicza, została na koszt funduszu konserwatorskiego wzniesiona trwale zbudowana szopa na Wawelu na przechowanie resztek kamiennych fragmentów rzeźbionych, pochodzących z pałacu królewskiego, uratowanych po długiej poniewierce.

Dr Tomkowicz oświadczył, iż otrzymał wiadomość, że Ministerstwo oświaty, dowiedziawszy się o różnych robotach, przedsięwziętych w ostatnich czasach w pałacu na Wawelu bez wiedzy i współudziału konserwatora, zwróciło się do Ministerstwa wojny z żądaniem, aby przypomniało z naciskiem władzom wojskowym w Krakowie obowiązek porozumiewania się z konserwatorem, gdy chodzi o gmachy zabytkowe, a zwłaszcza o zamek na Wawelu. Na wniosek prof. S. Odrzywolskiego uchwaliło grono konserwatorów wystosować nadto do Sejmu memoryał w sprawie ochrony zamku królewskiego na Wawelu z prośbą, aby Sejm zawezwał rząd o wydanie kategorycznego przepisu, nakazującego, żeby bez interwencyi konserwatorów nie przedsiębrano bezwarunkowo żadnych zmian i restauracyi w pałacu królewskim. Konserwator Dr Tomkowicz mówił następnie o robotach w klasztorze OO. Dominikanów, restauracyi kościoła św. Marka, stal w kościele Maryackim, i o robotach, dokonanych w kilku starożytnych domach przy ul. Kanoniczej, gdzie udało się wpłynąć na zachowanie ich cechy zabytkowej. Dr Tomkowicz okazał dalej rysunek projektowanej restauracyi i dopełnienia bardzo uszkodzonych pinakli kościoła św. Katarzyny, nad czem rozwinęła się dłuższa dyskusya. Dr Tomkowicz zdawał wreszcie sprawę z tegorocznych wycieczek w swoim okręgu do Nawojowej, Korzennej, Lipnicy, Jakubkowic, Krużlowej i Bielan, objaśniając rzecz licznemi fotografiami ważniejszych zabytków.

Konserwator Dr Demetrykiewicz zwrócił uwagę zgromadzenia na nieznaną dotąd w kołach znawców monumentalną renesansową kaplicę grobowcową z w. XVI rodziny Ligęzów z ich wspaniałymi pomnikami i starożytnym ołtarzykiem w Bolesławiu nad Wisłą (powiat dąbrowski). Omawiano nareszcie program przyszłej restauracyi krużganków dominikańskich. Zastanawiano się nad różnemi projektowanemi restauracyami zabytków w Galicyi zachodniej, dla których należałoby uzyskać subwencyę ze skarbu państwa i uchwalono wnieść do ministerstwa oświaty petycyę o wyznaczenie funduszu na stylowe wykończenie i restauracyę Collegium Jagiellońskiego, a zwłaszcza głównych sal wewnętznych i dziedzińca z arkadami.

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo.

Lwów 30 listopada.

W sprawie zamordowania Iwana Gnapa, przesłuchano szereg świadków, z których ważniejsze podajemy. Żandarm Ziemba podał, że w toku śledztwa, jakie we wsi prowadził, zeznała Paraszka Gnap, iż Ejzyk Essig obiecywał zgładzić jej męża ze świata. Dalej podaje świadek, że Essig przyaresztowany w ciągu swej ucieczki z Prusia do Rawy, przyznał się do współudziału w zbrodni, którą zwalał na głuchoniemego Manna. Świadek Dynia (żandarm) zeznaje, że żona Essiga, Feiga, podała przed świadkiem z płaczem, że ojciec jej, Mann, nic nie winien, a całego nieszczęścia narobił Essig. Świadek Sabrij, wójt z Prusia, opowiada, że słyszał we wsi, jakoby żydzi mieli żądać od Paraszki 100 złr. za zamordowanie Gnapa.

Między świadkami dzisiaj przesłuchanymi, najbardziej interesującemi były zeznania Hanuśki Gnap, siostry zamordowanego, starszej kobiety, niezamężnej, tak zwanej „zawitki,“ to jest posiadającej dziecko nielegalne. Podała ona okoliczności, obciążające żonę zamordowanego, a nadto opowiadała szczegółowo o stosunku Paraszki z parobkiem Dmytrem Nestorakiem.

Ów Nestorak, 26-letni parobek, dość mizernego wyglądu, zapytywany w tej delikatnej materyi, z całą prostotą opowiada: Robiłem, co mi gospodyni kazała. Gdyby mi kazała podpalić chałupę, tobym był podpalił. Sama do mnie przychodziła, jam jej nie zaczepiał. O mężu nic nie mówiła i wcale nie dawała do poznania, że chciałaby go się pozbyć. Gdy Hanuśka o tem gadała gospodarzowi, ten nie wierzył, lecz ja z tego powodu chciałem porzucić służbę. Wówczas gospodarz rzekł mi, gdy ci Hanuśka co takiego powie, bij ją w gębę. Usłuchałem go i gdy mi Hanuśka zaczęła coś gadać, uderzyłem ją raz, czy dwa razy w gębę. Źlem na tem wyszedł, bo gospodarz za to nabił mnie daleko więcej.

Następnie przesłuchano rzeczoznawców sądowych pp. Dra Lachowicza, Dra Berezowskiego i Włodzimirskiego, chemika, co do kwestyi znalezionego u Essiga we flaszeczce rozcieńczonego witryolu ze śladami arsenu i żelaza. Obaj panowie znawcy orzekli zgodnie, że witryol, zawierający zgęszczony kwas siarczany (96 proc.), jest przeciętnie trujący (zależnie od siły odpornej organizmu); Gnap musiał dostać tak małą dawkę, że otrucia sprowadzić nie mogła.

Telegramy własne „Czasu“.

Cieszyn 3 grudnia. W sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Macierzy szkolnej przy bardzo licznym udziale członków. Po nader ożywionych rozprawach, uchwalono poczynić wszelkie kroki, aby pierwsza klasa gimnazyum polskiego w Cieszynie, w przyszłym roku mogła być otwarta.

Buda-Peszt 3 grudnia. Utrzymują się jeszcze ciągle wieści o przesileniu ministeryalnem głównie dlatego, że sankcya ustaw kościelno-politycznych dotąd nie nadeszła. Zapewniają jednak, że sankcya nastąpi w tych dniach.

Wekerle był w ostatnich dniach trochę chory wskutek przeziębienia. Dziś ma się lepiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 grudnia. (Z Izby deputowanych). Rząd przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu projekt prowizoryum budżetowego aż po koniec marca 1895 roku. Projekt został przekazany komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą przeciw pijaństwu oznajmia referent Szuklje, że komisya, do której odesłano paragraf ósmy, oprócz zmian w tym paragrafie, powzięła uchwałę co do innych paragrafów, wnosi więc, żeby Izba przekazała komisyi do przerobienia paragraf ósmy i następne.

Wiedeń 3 grudnia. Komisya wojskowa uchwaliła ustawę o żandarmeryi ze zmianą, na którą zgodził się minister Welsersheimb. Wobec zaprojektowanych przez dep. Pacaka rezolucyj, aby książki służbowe i druki żandarmeryi wydawane były w poszczególnych krajach w językach krajowych, oraz aby polecić żandarmeryi redagowanie doniesień karnych w języku, używanym przez dotyczące władze sądowe, zajął minister stanowisko odporne, zaznaczając, że nie można naruszać zasady języka służbowego, który w żandarmeryi musi być ten sam, co i w wojsku.

Tryest 3 grudnia. Cesarzowa austryacka, która przybyła wczoraj rano do Miramare, odpłynęła w południe na pokładzie parowca „Miramar“ przy pięknej pogodzie i świeżym północno-wschodnim wietrze, w dalszą podróż do Algieru.

Budapeszt 3 grudnia. Izba poselska odrzuciła w trzeciem czytaniu 98 głosami przeciwko 96 w głosowaniu imiennem projekt ustawy o subwencyonowaniu węgierskiego teatru komedyi. Wynik głosowania powitany został burzliwymi okrzykami *Eljen!* Na lewicy powstał wielki zgiełk, wskutek czego posiedzenie zawieszono.

Paryż 3 grudnia. Komisarz policyjny Clement dokonał onegdaj ponownie rewizyi domowej u Trocarta, Heftlera i Portalisa.

Bruksela 3 grudnia. Fabryka materyałów wybuchowych koło obozu wojskowego w Reverlo wyleciała w powietrze i została zupełnie zburzoną. Dotychczas odszukano 3 zabitych i 20 rannych.

Rzym 3 grudnia. Jak donosi ajencya Stefaniego wyraził król serbski zamiar odwiedzenia w ciągu przyszłej wiosny króla Humberta w Rzymie.

Rzym 3 grudnia. Według doniesienia ajencyi Stefaniego z Madrytu, zwrócił się rząd hiszpański do włoskiego z żądaniem przedłużenia istniejącego *modus vivendi* w kierunku handlowo-politycznym; rząd włoski ma odpowiedzieć później.

Madryt 3 grudnia. Pogrzeb kardynała Gonzaleza spowodował wielką demonstracyę żałobną. Izba uchwaliła rezolucyę, oświadczającą, że śmierć kardynała okrywa żałobą cały naród.

Petersburg 3 grudnia. Ambasador austro-węgierski, hr. Wolkenstein, był przyjmowany wczoraj na audyencyi pożegnalnej przez cesarza, a następnie przez cesarzowę.

Belgrad 3 grudnia. Według wiarogodnych zapewnień pozbawione są najzupełniej podstawy doniesienia dzienników zagranicznych, jakoby poseł serbski w Paryżu, Garaszanin, miał być przeniesionym do Wiednia i że miejsce jego w Paryżu ma zająć Simicz, dotychczasowy poseł w Wiedniu.

Tanger 3 grudnia. Trudności, jakie powstały w stosunkach między Włochami a Marokko zostały usuniętę. Sułtan marokański ustanowił komisyę i polecił jej udać się do Livorna, aby tam odebrała pancernik, zbudowany na rachunek sułtana. Urząd celny w Tangerze otrzymał rozkaz zapłacenia należytości za okręt i żądanego odszkodowania. Włoski poseł Cantagalli udał się do Rzymu celem powzięcia instrukcyj.

Nowy Jork 3 grudnia. Według krążącej tu wiadomości zakupiła Japonia chilijski krążownik „Esmeralda“, który odbywał właśnie teraz podróż przez Tahiti do Japonii.

Waszyngton 3 grudnia. Zapewniają ze strony urzędowej, że Japonia odpowiedziała przychylnie na propozycye pokojowe, uczynione jej przez Chiny za pośrednictwem posła Stanów zjednoczonych w Pekinie. Chiny muszą jednak okazać chęć i możność spełnienia swych obietnic.

Waszyngton 3 grudnia. Sekretarz stanu Gresham wyjaśnia, iż treść depeszy, rozgłoszonej wczoraj w Nowym Jorku, według której poseł Stanów zjednoczonych w Pekinie miał donieść, jakoby tamtejsze stosunki były bardzo niepokojące, jest najzupełniej nieprawdziwa. Sekretarz stanu nie otrzymał żadnej w ten lub podobny sposób brzmiącej depeszy.

Buenos Ayres 3 grudnia. Krąży pogłoska, że jenerał Mitre i Pellegrini mają wejść do gabinetu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100	05	Anglobank	179	10
Renta austryac. srebrna „	99	85	Union	315	25
Renta austryac. 4% złota . . .	124	45	Bankverein	151	75
Renta austryac. 4% koronowa	100	—	Akcye Länderbank.	280	10
Akcye ban. austr.-w.	1040		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe .	398	50	„ „ lwowsko-czerniow.	292	—
Londyn	124	45	„ „ południ. .	108	62
Napoleony	9	90	Elbethal	275	25
Dukaty	5	87	Nordbahn	3470	
Marki	60	92½	Staatsbahn	390	62
4% Renta węg. kor.	98	05	Alpin	107	75
4% „ „ złota	123	65	Akcye tytoniowe .	231	25
Losy prem węg. .	159	—	Ruble	135	—
Losy tureckie . .	71	60			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 3 grudnia.

Banknoty austr. . .	163	95	4% Listy likw. pols.	67	85
Krótki Wiedeń . .	163	95	Renta włoska . . .	84	40
Banknoty ros. . . .	221	25	Akc. austr. kred. .	240	12
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble . . .	221	60

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Ogłoszenie księgarni, składu, wypożyczalni nut muzycznych i ekspedycyi pism peryodycznych S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek gł. Nr. 36, telefonu 150.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*